Nr. 133. Kraków, Czwartek 15 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Rosja w środkowej Azji.

Dziś uwaga ogólna skupiona jest na przebieg sprawy afrykańskiej. Pominąwszy zatarg francuzki z Dahomejczykami i usiłowania włoskie w Abisynji, walczą ze sobą o lepsze w celu opanowania wschodniej części środkowej Afryki, Niemcy i Anglja. Co chwila zmieniają się oznaczone na mapach geograficznych granice dzielnic afrykańskich, że nawet najnowsze atlasy po krótkim już czasie wymagają zmian i poprawek. Walki te i intrygi są widoczne dla wszystkich, i wszędzie politycy tak samo, jak i uczeni zajmować się muszą postępami interesowanych mocarstw. Mniej widoczna walka, lecz tem doniośliejsza rozgrywa się dyskretnie i pocichu w innej części ziemi, w Azji.

Słyszymy wprawdzie przeważnie tylko o projektach kolei żelaznych, mających uprzystępnić wnętrze Azji dla cywilizacji europejskiej i handlu, lecz właśnie to spostrzeżenie, że projekty jeden po drugim rozbijają się wskutek oporu tego lub owego mocarstwa, świadczy jak sprzeczne się z sobą ścierają w Azji interesy. Nie mamy tu na myśli linji kolejowych, projektowanych przez Chiny, przez pułkownika Bogdanowicza i barona Richthofena, prezesa berlińskiego Towarzystwa geograficznego, lecz te głównie, które mają połączyć Indje angielskie łatwą, lądową komunikacją z morzem Śródziemnem i Carogrodem. Przesądy panujące w Chinach, na długi jeszcze może czas wstrzymają pobudowanie w tym kraju kolei żelaznych, a innym projektom na zawadzie stoi Rosja, która ze swego stanowiska stara się cały handel azjatycki poprowadzić drogą przez Turkiestan, morze Kaspijskie i przez swoje europejskie posiadłości. Zabiegi jej w tym kierunku tak są konsekwentne i systematyczne, że doczekać się jeszcze możemy stanowczej zmiany w rozkładzie wielkiego handlu azjatyckiego z Europą. O to co w tej mierze pisze *Dziennik Poznański*:

Do zwrócenia się w stronę Azji spowodowały Rosję niepowodzenia w polityce europejskiej, a szczególnie niekorzystny przebieg wojny krymskiej. Wyparta z półwyspu Bałkańskiego i morza Czarnego, skierowała Rosja siłę swą zdobywczą ku środkowej Azji, a mianowicie ku Turkestanowi. Odkąd jenerał Kaufmann zdobył w r. 1868 Samarkandę, a słynny Skobielew potokami krwi w Geok-Tepe zaznaczył w roku 1881 panowanie rosyjskie nad rozbójniczemi szczepami Turkmenów, poczęto myśleć o utworzeniu łatwiejszej komunikacji, któraby nowe zdobycze połączyła z resztą Rosji. Ferdynand Lesseps, twórca tylu projektów komunikacyjnych, wtedy również wystąpił z dokładnie opracowanym planem kolei żelaznej, która miała połączyć Calais z Kalkutą; lecz opór Anglji i nowe ogromne przedsiębiorstwo Panamskie uniemożliwiły wykonanie.

Ostatecznie zajęli się Rosjanie sami sprawą tą, nader ważną pod względem ekonomicznym i strategicznym, a jenerał Anniekow z pomocą co dopiero zgnębionych Turkmenów, zbudował kolej, która łączy Samarkandę, leżącą w głębi Turkiestanu, z morzem Kaspijskiem, a tem samem i z całą europejską Rosją. Było to dzieło nie łatwe do wykonania, gdy się zważy, że wypadło kłaść relsy kolejowe przez wielkie obszary dzikiej pustyni, gdzie nie można było znaleźć wody do zaspokojenia pragnienia, ani drzewa potrzebnego do budowy wiaduktu. Już na pierwszej stacii kolei transkaspijskiej, wokoło miasteczka Uzun Ada, położonego nad brzegiem wschodnim morza Kaspijskiego, napróżno oko szuka zieleni i wegetacji. Domy mieszkalne nieokazałe, zbudowane z drzewa, przewieziono już gotowe z Astrachanu. Z Uzun Ada aż do Merwu tor kolei idzie niedaleko granicy perskiej, a w środku mniej więcej drogi, w Ashabadzie rezyduje jenerał-gubernator transkaspijskiego kraju. Za Merwem przy stacji Tszardszui, przechodzi kolej po wielkim moście, zbudowanym nad rzeką Amu-Darja, Oxusem starożytnych, na 3.000 filarach. Most cały postawiony jest z drzewa i tak długi, że jedzie się po nim przy średnio szybkim ruchu pociągu 15 minut. W dalszej linji przerzyna kolej transkaspijska Bocharę, której układ jenerała Kaufmanna zawarował zupełną niezależność. W rzeczywistości jednak owa piękna „niezależność“ redukuje się do skromnego stanowiska hołdownika Rosji. Pozostawiono emirowi Bochary zewnętrzny blask władzy, by tem łatwiej opanować lud mu podwładny i uchwycić w swoje ręce zyskowny wielce handel stolicy kraju. Koleją transkaspijską, kończącą się w Samarkandzie, otworzyła sobie Rosja pole zbytu dla własnej produkcji przemysłowej, a jeszcze większą ztąd osiągnęła korzyść, że handel perski, który poprzednio znajdował się w ręku Anglików, obecnie z otworzeniem łatwej i szybkiej komunikacji do Europy, coraz więcej przechodzi w ręce kupców rosyjskich. Nie mniej ważną jest strategiczna doniosłość nowej kolei. Przeciwko Turkmenom, nie myślącym zgoła o zrzuceniu rosyjskiego jarzma, strategicz a owa linja komunikacyjna użytą nie będzie w danym razie, natomiast da się może kiedyś bardzo we znaki Anglji i jej azjatycko indyjskim posiadłościom. Że te potęgi dwie najpotężniejsze na świecie, jedna lądowa, a druga morska, kiedyś na siebie uderzą, przepowiadano od bardzo dawnego już czasu, dotąd jednak przewidywania się nie spełniły.

Wybitną rolę odgrywa w ścieraniu angielskich i rosyjskich interesów, nie z powodu zdatności swych lub dzielności narodu, lecz z przypadku losu i geograficznego położenia swego państwa, emir Afganistanu. Wyzyskuje też swe, chwilowo szczęśliwe położenie, na granicy dwóch rywalizujących potęg; dla obu stron ma słowa pełne obietnic i przychylności, i odbiera za to z petersburskich i londyńskich funduszy dyspozycyjnych hojne datki. Gdy się więcej zbliży do Anglji, odpłaca mu się Rosja popieraniem pretendenta do tronu, lecz od zaczepki na terytorjum afganistańskiem wstrzymuje się rosyjska polityka, bo Anglja stanowczo się oświadczyła za utrzymaniem samodzielności afgańskiej i dała wyraźnie do zrozumienia, że wtargnięcie Rosjan uważałaby za powód do wojny. Tak samo rywalizują ze sobą w Persji obie potęgi, by opanować handel perski, a znawcy odnośnych stosunków utrzymują, że szach zbyt jest słabym, aby mógł energiczny opór stawić bezwzględnemu postępowaniu posła rosyjskiego w Teheranie. Więc, jak kiedyś polityka carów dążyła do brzegów Bałtyku i morza Czarnego, tak obecnie Rosja pełen doniosłości dla przyszłego rozwoju handlowego krok uczynić zamierza i jest na drodze otworzenia sobie prostej drogi handlowej przez Persję do oceanu indyjskiego. Według świeżej wiadomości dziennika belgijskiego *L'indépendance belge*, przechwalają się dyplomaci rosyjscy, że szach nie udzieli zgoła nikomu koncesji do pobudowania kolei żelaznej bez poprzedniej informacji i przyzwolenia doradców carskich.

O opanowaniu Indyj angielskich poważni politycy rosyjscy podobno wcale nie myślą. W błędzie znajduje się też opinja publiczna w Rosji, gdy mniema, że za ukazaniem się wojsk rosyjskich na południowem podgórzu śnieżnych gór Himalajskich — ludy Indyj zrzucą z uczuciem radości jarzmo angielskie. Anglicy nauczyli się szanować przekonania i przesądy podbitych narodów i podniesieniem dobrobytu zdobyli sobie sympatje mieszkańców Indyj. Zdarzały się też przypadki, że książęta indyjscy ofiarowywali wicekrólowi indyjskiemu, reprezentantowi panowania angielskiego, znaczne sumy dla obrony granic północnych kraju. Gdyby mimo to Rosja miała się pokusić kiedyś o posiadanie Indyj, świat ujrzałby walkę, jakiej dzieje nie pamiętają. Anglja walczyłaby o swą egzystencję, bo bez Indyj byłaby państwem bez wpływu, bez znaczenia i bez możności zużytkowania swych kapitałów i swej marynarki kupieckiej. Widzimy potęgę znanego wędrownego rubla, lecz w razie wojny z Anglją wystąpiłyby na arenę polityczną niezliczone sumy wędrownych funtów szterlingów, pokazałaby się cała potęga finansowa Albionu i nie trudno osądzić, że pieniądz angielski święciłby wtedy swe niesłychane trjumfy. Z czasem jednak stosunki ekonomiczne zaczną się może przechylać na korzyść Rosji, lecz stać się to może jedynie po bardzo długim czasie i na podstawie jak najprzezorniejszej polityki handlowej. Rosja też obecnie na serjo zabrała się do eksploatowania uprzystępnionych nową koleją krain. Nad brzegami Amu-Darji zrobiono wielce obiecujący początek z kulturą bawełny amerykańskiej. W roku 1884 obsadzono nią tylko 750 akrów, już w dwa lata później 30.000 akrów, a w roku 1888 aż 87.000 akrów. Odpowiednio do tego wywóz bawełny z owych stron wzrasta w olbrzymiej progresji. W roku 1886 wywieziono 5 i pół miljona kilogramów bawełny, w roku 1887 20 miljonów, a w r. 1888 już 52 miljony kilogr. Podobnie zamyślają Rosjanie podnieść kulturę jedwabiu i wina.

Słowem, nie potrzeba mieć wcale wielkiego daru obliczania i wyobraźni, aby pojąć, co za perspektywy ekonomiczne i polityczne gotują się dla przyszłości i jak bardzo wzrasta w Azji potęga rosyjska.

Fundacja ś. p. Malinowskiego.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na zapomogi i posagi, jakie z fundacji im. Franciszka Józefa I. założonej przez ś. p. dr. Józefa Malinowskiego we Lwowie w r. 1880, będą w r. b. rozdane, a to: 1) z funduszu przeznaczonego na wsparcia dla sług: jedna zapomoga w kwocie 250 złr., dwie po 200, dwie po 120, dwie po 100 złr. rocznie; 2) z funduszu posagowego dla ubogich dziewcząt służących, dwa posagi po 275 złr.; 3) z funduszu przeznaczonego na wsparcia dla terminatorów, 10 wsparć po 60 złr. rocznie.

Z funduszu 1-go korzystać mogą sługi prywatne, urodzone w Galicji lub W. ks. Krakowskiem, wyznania chrześcijańskiego, któregokolwiek obrządku bez różnicy płci i narodowości, jeżeli wykażą, że przynajmniej od 20 lat we Lwowie w służbie pozostawali, a wskutek nieuleczalnej choroby, kalectwa lub podeszłego wieku do dalszej pracy są niezdolni i nie mają środków utrzymania. Pierwszeństwo mają ci, którzy jak najdłużej u jednego służbodawcy służyli. Zapomogę 250 złr. otrzyma sługa najbardziej zasłużony, a przedewszystkiem sługa pokojowy, który pozostawał od wielu lat w służbie u fundatora, po nim zaś tacy, którzy służyli u członków rodziny fundatora.

Zapomogi po 200 złr. otrzymać mogą sługi, które przynajmniej 15 lat, zaś zapomogi po 120 złr. takie, które przynajmniej 10 lat; wreszcie zapomogi po 100 złr. takie, które przynajmniej 6 lat nieprzerwanej wiernej i uczciwej służby we Lwowie u jednego służbodawcy wykażą. Osoba obdarzona zapomogą, zatrzyma takową aż do śmierci, z wyjątkiem jeżeliby następnie doszła do takiego zdrowia i dobrobytu, iżby bez zapomogi z niniejszego funduszu utrzymać się mogła, jeżeliby naganne życie prowadziła lub popełniła zbrodnię lub przestępstwo w chęci zysku.

Do losowania z funduszu 2-go przypuszczone będą tylko dziewczęta służące, tj. takie, które z powodu rodzaju służby przebywać muszą stale w domu służbodawcy i których utrzymaniem jest wynagrodzenie za zwykłe usługi i osobiste, a więc pokojowe, garderobiane, kucharki, szwaczki itp. Każda z dziewcząt służących, chcąca wziąć udział w losowaniu, wykazać winna: a) że jest urodzoną w Galicji lub W. ks. Krakowskiem i wyznaje religję chrześcijańską; b) że 11 września w dniu losowania 18ty rok życia rozpoczęła, a 30 nie przekroczyła; c) że od 3 lat zostaje w służbie we Lwowie u tego samego służbodawcy i że obowiązki służbowe przez cały czas służby nienagannie pełniła; d) że jest stanu wolnego, nie posiada żadnego majątku i jest nieposzlakowanej konduity.

Jeżeliby wygrywająca przed ukończeniem 30 roku życia za mąż nie wyszła lub przed wyjściem za mąż umarła, jeżeliby popełniła zbrodnię lub przestępstwo pochodzące z chęci zysku, lub gdyby naganne prowadziła życie, wówczas posag przypada na rzecz funduszu żelaznego niniejszej fundacji posagowej.

Wsparcia z funduszu 3-go wypłacane będą ubogim, uczącym się rzemiosła (terminującym) u rzemieślników we Lwowie. Do korzystania z tego funduszu mogą być przypuszczeni przedewszystkiem synowie sług, dla których przeznaczony jest fundusz 1-szy, a w braku takich, korzystać będą z tego funduszu i inni chłopcy terminujący. Tylko chłopcy wyznania chrześcijańskiego w wieku 10—14 lat wieku mogą się ubiegać o wsparcia z niniejszego funduszu, jeśli się dobrze prowadzą i pilnie przykładają do nauki rzemiosła; pierwszeństwo będą mieli ci, którzy czytać i pisać umieją. Nadane wsparcie otrzymuje terminator aż do wyzwolenia lub osiągnięcia 18 roku życia, winien zaś będzie przez cały czas pobierania tego wsparcia uczęszczać do właściwych szkół wieczornych lub niedzielnych, które we Lwowie dla rzemieślników istnieją lub z czasem powstaną.

Podania o udzielenie wsparć z funduszów I i III, tudzież o przypuszczenie do losowania posagów z funduszu II mają być wniesione do magistratu lwowskiego najdalej do końca maja b. r.

Rada państwa.

(410 posiedzenia Izby poselskiej).

Wiedeń 13 maja.

Izba przekazała komisji budżetowej rezolucję posła Vasatego o utworzenie czeskiego senatu przy najwyższym trybunale. Minister Schönborn zwraca się przeciwko Vasaty'emu, i utrzymuje, że zaczepki jego skierowane przeciwko Riegerowi są niesprawiedliwe, bo czeski mąż stanu nigdy nie miał przed oczami innego celu, jak tylko walkę w obronie interesów swojego ludu. Młodoczesi przedstawiają rzecz fałszywie; ich opowiadania są bajeczkami dla politycznych dzieci. Minister usprawiedliwia postępowanie władz, odnośnie do rozwiązywania młodoczeskich zgromadzeń i konfiskat młodoczeskich dzienników. Poseł Neuner żąda zaprowadzenia *numerus clausus* w zawodzie akwokackim, i domaga się, żeby władza dyscyplinarna Izb adwokackich przekazana była sądom. Przeciwko zaprowadzeniu *numerus clausus* przemawia poseł Menger. Minister oświadcza, że w sprawie reformy wojskowej ustawy karnej toczą się już rokowania z odpowiedniemi władzami. Poseł Vitezicz zwalcza projekt założenia kolonji karnej na wyspie Veglji. Reprezentant rządu uspokaja Vitezicza, że rząd myśli o spożytkowaniu terytorjów zamorskich na kolonje karne. Na porządku dziennym wieczornego posiedzenia, jako trzeci punkt jest projekt galicyjskiej ustawy indemnizacyjnej. Tak więc wieczorem zakończyły się obrady budżetowe. Posiedzenia Izby potrwają jeszcze do soboty, i wtedy dopiero, a nie jak był pierwotny projekt dzisiaj, odbędą się wybory do delegacji. Posiedzenie czwartkowe zacznie się o godzinie 4 popołudniu i będzie całe poświęcone sprawie indemnizacyjnej. Na porządku dziennym piątkowego i sobotniego posiedzenia jest ustawa mytnicza i projekt nowej taryfy osobowej. Cesarz wydał trzy odręczne pisma, do Taaffego, Kalnoky'ego i Szapary'ego, zwołujące delegacje obu połów monarchji na dzień 4 czerwca do Budapesztu.

Proces Panicy.

(Ciąg dalszy).

W nocy z 11 na 12 stycznia Panica zawezwał do siebie porucznika Rizowa, który też uzbrojony przybył, ale Panicy nie zastał. Czekając na niego, zasnął. Panica przyszedł po północy, uzbroił się, pożegnał z żoną i wyszedł z Rizowem do hotelu Vitosza, gdzie obudzili Arnautowa i zabrali go z sobą do dra Mirkowa. Tam Panica powiedział: „Jesteśmy zdradzeni. Prezydent policji wie o wszystkiem. Ratunek zależy jeszcze od Kisowa, chodźmy do niego razem“. Mirkow, krewny Kisowa, wzbraniał się iść, ale wreszcie pod groźbą śmierci, napisał następujący bilet: „Kochany Kisowie! zwróć uwagę na słowa tych ludzi; sytuacja Bułgarji jest krytyczna, od ciebie zależy jej uratowanie“. Z tym biletem udał się Panica do Kisowa i zaproponował mu objęcie komendy nad armją, aby obalić rząd dzisiejszy. A kiedy Kisow, nawet mimo biletu Mirkowa odmowną dał odpowiedź, odchodząc powiedział Panica: „Narobię ci nieprzyjemności“, poczem z Rizowem udał się do rotmistrza Czawdarowa, chcąc go nakłonić do zbuntowania swojego szwadronu. I tu jednak czekała go odpowiedź odmowna. Na tem major strawił całą noc. Niepowodzenie nie zraziło go jednak; korespondencję z Kałubkowem prowadził nieprzerwanie, z Rizowem naradzał się ciągle i pewnego razu powiedział mu, że przebierze się za prostego żołnierza i będzie stał na warcie w pałacu 18 stycznia, w którym to dniu Rizow miał być komendantem straży pałacowej. Pozyskując dla sprzysiężenia oficerów, Panica używał wszelkich agitatorskich środków: jednym mówił naprzykład, że rząd jest winien temu, iż nie postępują w awansie, — przed innymi wyrażał się pogardliwie o chorągwi na książęcym pałacu, — innym znowu robił wspaniałe obietnice.

W akcie oskarżenia następują teraz dowody winy innych oskarżonych. Już z końcem września 1889 r. powiedział kapitan Mollow do kapitana Kissinowa, że zdałoby się zrobić w Bułgarji zamach stanu i że w tym celu przybył do Bułgarji książę Dołgorukow, który porozumiewa się z Panicą. W kilka dni potem Panica miał konferencję z Mollowem i Stefanowem i wciągnął ich do spisku. Dnia 10 stycznia, udając pijanego oświadczył Panica Kissinowowi, że jeżeli Bułgarja nie pozbędzie się księcia Ferdynanda, Rosja nie będzie się wahała dłużej z okupacją; zapewniał przytem, że cała armja w stolicy i na prowincji jest już wtajemniczona w spisek; że Rizow i Stefanow dokonają zamachu stanu i zawezwał go do przystąpienia do sprzysiężenia, na co się on też zgodził.

Dnia 8 stycznia Panica, rozmawiając z kapitanem Trellewem, powiedział: — „Dopóki książę, Stambułow, Mutkurow i Petrow nie zostaną usunięci na bok, położenie Bułgarji nie może się zmienić. Jestem przekonany, że większa część Bułgarów myśli to samo, co ja“. — Dziewiątego stycznia w mieszkaniu Arnaudowa powiedział znów major do Nojarowa: — „Położenie Bułgarji jest znacznie gorsze. Odebrałem właśnie wiadomości, że Rosja bezzwłocznie myśli okupację urzeczywistnić. Wobec tego każdy Bułgar musi dopomódz do polepszenia losu ojczyzny. Ja, ponieważ ranga moja jest jedną z pierwszych, nie mogę ścierpieć, żeby rzeczy szły takim torem, jak dotąd i muszę przedsiębrać zamach stanu. Mam dwa przez Rosję wystawione dokumenty, gwarantujące w każdym razie niepodległość Bułgarji. A ten zamach będzie już pewniejszy, niż sierpniowy z 1886 r., pracuję bowiem nad nim od dłuższego czasu; w tym celu konferowałem kilkakroć z sekretarzem rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, Villianowem, i gdyby on nie umarł, już w roku 1889 pozbylibyśmy się księcia. Bezpośrednio przed uskutecznieniem zamachu przybędzie z Rosji pewien jenerał, Domontowicz, ażeby dać ludowi zapewnienie, iż zamach stanu nastąpił za zezwoleniem Rosji. Między kandydatami na księcia mogą stanąć i dzisiejszy książe Ferdynand i książę Aleksander Battenberg. Rewolucja odbędzie się z pomocą wszystkich naczelników wojsk; mam od nich przyrzeczenie, że nigdy nie dopuszczą do kontrrewolucji“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Do ugody czesko-niemieckiej.

Staroczesi ofiarując młodoczechom jeden mandat do delegacyj wspólnych, postawili żądanie, ażeby sprawujący ten mandat, zaniechał wszelkich manifestacyj politycznych, któreby mogły go postawić w opozycji do reszty delegatów czeskich. Staroczesi stawiając ten warunek, mieli w pierwszym rzędzie na oku kwestje polityki zewnętrznej, mianowicie kwestję przymierza z Niemcami, której poruszenie w duchu opozycyjnym, postawiłoby ich w krytycznem położeniu. Gdyby bowiem przyjęli milcząco młodoczeski napad na przymierze, ściągnęłoby to na nich niezadowolenie sfer najwyższych; otwarta zaś obrona przymierza z Niemcami, zaszkodziłaby im w oczach narodu czeskiego, nienawidzącego przymierza. Młodoczesi odrzucili nadmieniony warunek, dla nich bowiem mandat do delegacyj wspólnych mógłby mieć o tyle tylko wartości, o ile dawałby im możność rozwinięcia w całej zupełności programu, o którym w Izbie deputowanych jedynie zdaleka i pobieżnie traktować mogą. Rzeczą jest zatem naturalną, że woleli nie mieć wcale w delegacjach wspólnych reprezentantów. Staroczechów zresztą odpowiedź ministra Schönborna, na wiadomą interpelację deputowanego Riegera, zraziła o tyle, o ile zadowolniła Niemców czeskich. Staroczesi upatrują w niej dowód, że rząd postanowienia konferencji ugodowej interpretuje na wyłączną korzyść Niemców. Dojście do skutku ugody zdaje im się teraz mniej pożądanem i starają się zbliżyć do młodoczechów, którzy jednak stawiają im tak wygórowane warunki, że dojście do skutku kompromisu między dwiema frakcjami czeskiemi wydaje się dotąd wątpliwem.

Anglja i trójprzymierze.

Kreuz Zeitung dowiaduje się, że niemiecki zarząd spraw zagranicznych już w lecie 1888 roku zaproponował Anglji, żeby przystąpiła do przymierza zaczepno-odpornego z Niemcami, Austrją i Włochami. Propozycja ta nie mało sprawiła kłopotu lordowi Salisbury'emu; opozy-

cja, a na jej czele Labouchere, zarzucała go ustawicznemi interpelacjami. Ztąd poszło oziębienie stosunków, które wyraźnie dawało się odczuć w pierwszych chwilach panowania Wilhelma II. Lord Salisbury mimo to, żywi wielką ochotę połączenia się z krajem, któremu panuje wnuk królowej Wiktorji, tem więcej, że poprawiłoby to znaczenie Anglji wobec państw środkowej Europy. Teraz więc cała sprawa zaczyna znowu wchodzić na dobrą drogę.

Z Izby handlowej.

Ostatnie posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbyło się dnia 7 maja. Przewodniczył prezes Izby p. Teodor Zgoda-Baranowski.

Po załatwieniu wstępnych formalności uchwalono na wniosek p. Reicha zamieścić w protokole, że Izba w d. 1 kwietnia b. r. obchodziła solennie jubileusz 25-letniej służby kierownika swego biura radcy ces. dra Weigla. Następnie p. Maurycy Dattner zdawał sprawę z podróży odbytej wspólnie z p. Józefem Falterem do Starego i Nowego Sącza, celem zwiedzenia tamtejszych uzupełniających szkół przemysłowych i wykazał, że dzięki niestrudzonej pracy gron nauczycielskich i wytrawnemu kierownictwu, oba te zakłady przedstawiają się nader korzystnie i na poparcie ze strony Izby ze wszech miar zasługują. Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania uchwalono, pod zastrzeżeniem ministerjalnego zatwierdzenia, udzielić szkołom tym na rok bieżący stosowną subwencję, której wysokość oznaczyć ma komisja skarbowa Izby. Na wniosek p. Dattnera uchwalono też udać się do państwowej Rády kolejowej o przyznanie stosownych zniżek taryfy przewozowej przy transporcie materjałów budowlanych dla pogorzelców Nowego Sącza. Na żądanie szefa biura p. dr. Weigla, uchwalono pokryć z kasy Izby koszta przesyłki artykułów, przeznaczonych dla działu przemysłu domowego tegorocznej wystawy wiedeńskiej.

Stosownie do żądania pp. Jana Götza i Feliksa Lorda uchwalono domagać się, skoro tylko budowa drugiego toru będzie ukończoną, zaprowadzenia nowego pociągu na linji Rzeszów-Kraków, któryby około 6-tej zrana wychodził z Rzeszowa a około 6-tej wieczór wracał z Krakowa do Rzeszowa.

P. Josefsthal użala się, że koleje galicyjskie pod błahemi pozorami odmawiają wypłaty umówionego odszkodowania w razie spóźnionego odstawienia nadanego towaru, tudzież na brak dostatecznej ilości wagonów rezerwoarowych do transportu spirytusu.

Kolej Karola Ludwika potrzebowałaby wagonów takich 100 a ma ich tylko 10, kolej państwowa zaś potrzebowałaby 150 a nie ma żadnego.

P. Dattner wreszcie użala się na niewłaściwe połączenie Krakowa z Wadowicami, zkąd niepodobna wyjechawszy zrana z Krakowa, wrócić tego samego dnia.

Izba zażalenia te przyjmuje do wiadomości i przekazuje p. Reichowi, jako radcy kolejowemu do załatwienia na zwołanem na dzień 10 maja b. r. posiedzeniu państwowej Rady kolejowej.

Sekretarz dr. Leo, jako sprawozdawca komisji wybranej do zbadania wniosków pp. Fritscha, Lorda etc. wnosi, aby starać się o wyjednanie zwolnienia od opłaty akcyzowej spirytusu denaturowanego wyskokiem drzewnym lub zasadami pirydynowemi, tudzież domagać się w drodze petycji przyjęcia szkół przemysłowych na etat państwowy, wykazując konieczność założenia w Krakowie szkół fachowych dla przemysłu drzewnego, dla tkactwa i farbiarstwa, co Izba uchwala. *(Dok. nast.).*

Helena Marczello

(Chraszczewska).

Sylwetka artystki.

Na widnokręgu sztuki aktorskiej u nas pozachodziły wielkie gwiazdy, świecące potężnie wśród mniejszych i składające konstelację pierwszorzędną pomiędzy wszystkiemi ciałami świata artystycznego. Ongi scena polska błyszczała długim szeregiem nazwisk, które podniosły jej znaczenie, wyrobiły tradycję znakomitej gry, nieobcej nawet cudzoziemcom. Warszawa wykształciła zastępy całe talentów rzeczywistych i dała pole do popisu genjalnym indywidualnościom. Jednocześnie, pod wpływem szkoły wyborowej, panującej na scenie, publiczność nabrała smaku, zmysłu artystycznego. Widzowie przez porównanie rozmaitych interpretacyj, wyciągnęli wnioski ogólne o grze artystów, nauczyli się patrzeć krytycznie na wykonanie, — słowem, stolica Polski poziom teatralnej kultury wśród społeczeństwa swego podniosła wysoko tak, że już dalej nowoczesne środki techniki aktorskiej iść nie pozwalają. Przypomnijmy tylko imiona: Żółkowskiego, Królikowskiego, Bakałowiczowej — tych niedawno zgasłych potentatów; albo pogońmy myślą wielkie uciekinierki: Modrzejewską, Deryng, Popielkę... Każde z powyżej przytoczonych nazwisk uprzytomni niezrównane kreacje bohaterów i bohaterek tragedji, dramatu i komedji. Ale, kiedy jedne postacie usunęły się w wieczność, inne — pod odmienną przeniosły się szerokość geograficzną, zamknęły siebie bądź w domowych ścianach, bądź na Nowy Świat powędrowały.

I pierwsza scena ojczysta pozostała prawie osamotnioną: dramatycznych artystów brakło. Jako nić jedyna, wiążąca świetną przeszłość kobiet-artystek w Warszawie z zasłużoną grupą tych, które niegdyś budziły zapał i podziw w publiczności polskiej, pozostała pierwsza bohaterka dramatyczna w teatrach warszawskich, Helena Chraszczewska, występująca pod pseudonimem *Marczello*. Dziś wieczorem publiczność krakowska oceni niepospolity talent artystki w roli Klary (*Właściciel kuźnic*) i niezawodnie da się porwać namiętnej grze Marczellówny; przedtem jednak chcemy skorzystać z okazji i naszkicować jej sylwetkę, raczej charakterystykę gry artystki w ogólnych konturach. Zasadniczą właściwością talentu i usposobienia panny Marczello jest temperament ognisty, gorąca, niepohamowana gwałtowność wybuchów. Artystka nie lubi półtonów, półcieni, półsłówek; jej natura wymaga całej pełni dźwięków, zawartych w piersi człowieka a przeznaczonych do wyrażania rozsadzających łono uczuć. Aby ową siłę wewnętrzną wydobyć na zewnątrz, czyli urzeczywistnić, potrzeba obszernej skali głosu. Ten dar przyrodzony posiada p. Marczello w stopniu wysokim. Barwa głosu jest przyjemna; ucho chwyta dźwięk każdy i pieści się nim, bo rzeczywiście trudno znaleźć bogatszy w modulację materjał. W miarę napiętej sytuacji głos artystki nabrzmiewa, potężnieje i nie ugina się jak zwykły kobiecy. Elastyczność ta głosu pozwala p. M. rozporządzać dużym repertuarem gdyż niema roli, którejby podołać nie mogła. Bądź co bądź jednak najlepiej odpowiadają uzdolnieniu wrodzonemu p. Marczellówny role z tak zwanego mieszczańskiego dramatu. Dzisiejsza właśnie postać Klary ma w sobie te rysy, które doskonałe dają artystce pole do rozwinięcia wszystkich zasobów zapału, ognia i namiętności. Jesteśmy pewni, że publiczność nasza do uniesień nie skora, tym razem zapomni chłodu i sztywnej dystynkcji i po przedostatnim akcie obsypie artystkę oklaskami. Helena Marczellówna, jako przedstawicielka nowej szkoły na scenie, daje roli każdej podkład realny; z takiego pojęcia postaci wypływa rys gry najcharakterystyczniejszy — prawda. Osoba sceniczna, stworzona przez artystkę, żyje istotnie, przemawia do widza z głębi swej duszy; cierpienie, radość, smutek, gniew, nienawiść i przywiązanie bezbrzeżne malowane są w grze Marczellówny kolorytem pełnym bogactwa i siły. Widz, choćby się czasem nie godził na ogólne zakreślenie konturów danej postaci, zwyciężony przez artystkę za pomocą jej właściwych a czyniących wielkie wrażenie barw, jakie nakłada dla uwydatnienia charakteru roli, ostatecznie ulega, zapomina o sprzeczności pomiędzy jego pojęciem roli a interpretacją Marczellówny; słucha z rosnącem wciąż zajęciem wygłaszanych z porywającą siłą ustępów dramatu, wzrusza się i współczuje bohaterce. Jestto prawdziwy trjumf niepospolitego talentu artystki, która zresztą idzie tą drogą od początku swojego zawodu i dziś sama jedna panuje w zakresie dramatycznych bohaterek nowoczesnego repertuaru. Klasycyzm nie leży w jej usposobieniu, bo Marczellówna nie znosi więzów pewnej szkoły jednostronnej, zanadto ma żaru w swej indywidualności artystycznej, aby chciała i mogła chłodno traktować rolę. Spokój — to nie jej dziedzina. Panna Marczello czuć musi dokoła siebie rozpaloną atmosferę, w której dopiero jest w swoim żywiole. Postacie kobiece, złożone z ognia, potężnego uczucia i krwi, znajdują w artystce tłomaczkę genjalną. Flegmatyczne, słabe, anemiczne niewiasty nie odpowiadają jej temperamentowi i do repertuaru się nie zaliczają.

Dla Krakowa dobrze się stało, że dyrekcja zaangażowała pannę Marczello. Publiczność nasza, która młodej artystki, doskonale grającej, dawno nie widziała, będzie miała sposobność zaostrzyć stępiony w tym kierunku zmysł artystyczny. Jużeśmy się zaczynali obawiać, aby nie nastąpił zanik zupełny krytycyzmu w sali teatralnej; pewne oznaki powierzchownych sądów stwierdzić można było od niejakiego czasu. Występy znakomitej artystki warszawskiej podniosą skalę wymagań publiczności a tym sposobem spełnią dobrą misję w naszym artystycznym świecie.

A. Dobrowolski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rokowania gminy z rządem w sprawie komasacji gruntów przy placu Halickim są w pełnym toku. Do Wiednia wyjechał w tej sprawie dyr. budownictwa p. Hochberger.

* JE. hrabia Russocki silnie zaniemógł.

* Wczoraj zmarł tu dr. Józef Kolischer, dyrektor galicyjskiego banku hipotecznego i znany w szerszych kołach prawnik. Dr. Kolischer położył zasługi około rozwoju instytucji finansowej, której przewodniczył i odznaczał się niezwykłą dobroczynnością. Dr. K. od roku 1867 kierował bankiem hipotecznym.

* Pisma tutejsze bez wyjątku wyrażają się nadzwyczaj pochlebnie o pierwszym występie p. Józefa Kotarbińskiego w roli Uriela.

* Drugi nakład nowego pisma: *Trybuna* nie został skonfiskowany.

* Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś ciekawa sprawa Jana i Katarzyny Lipki o zbrodnię kradzieży popełnionej na nieboszczyku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów dnia 12 maja. — W Lutczy, w powiecie rzeszowskim, odbył się 7 maja rzewny obrzęd religijny. U stóp ołtarza, w kościółku wiejskim uklękły dwie pary małżonków włościan, a pasterz parafji udzielił błogosławieństwa rytuałem przepisanego, dla tych małżonków, którzy pół wieku społem przeżyli. Przemówienie księdza, Jakóba Drzewickiego, do jubilatów przy wręczaniu im poświęcanych lasek z krzyżami, było prawdziwie rozczulające. Do rzewności obrzędu przyczynił się również wieniec z żywych uwity kwiatów, który splotły z siebie samych wnuki i prawnuki, synowie i córki, wielkiem półkolem swych ojców, dziadów, pradziadów otaczając. Wojciech Szopa z małżonką Salomeą z Piterów i Wojciech Krupa z małżonką, Katarzyną ze Swinickich, zasłużyli sobie na ten jubileusz. Pierwszy (Szopa) wielkie oddał zasługi obywatelstwu podczas nieszczęsnej rzezi. On też wespół z Wincentym Szostakiem, spoczywającym już w mogile, najgorliwiej popierał cele oświaty miejscowej. Jubilat tuli w swym domu sieroty, mimo, że rozdzielił rolę pomiędzy synów i córki, zostawiwszy sobie skromną „wymowę". Na złotem weselu było córek, synów, wnuków i prawnuków 51; duchowieństwo z inteligencją miejscową zaszczycili staruszków podczas uczty swą obecnością. Szopa rozdał synom i córkom pamiątki w obrazach i książkach, w czem kochał się od młodości. Co się tyczy drugiego jubilata, Wojciecha Krupy, ten przepędził swój żywot w najżmudniejszej pracy około kamienistej i ciernistej roli; proste serce, prawda w słowie, pokora chłopska, nie ta przesadna, lecz ta, która każdego ujmuje, to treść życia tego wieśniaka. Takich chłopów potrzeba w Polsce!..

* Tarnówiec dnia 12 maja. — Przed kilku dniami odbył się tu wobec licznie zgromadzonej publiczności z kilku sąsiednich obwodów oraz z miast Jasła, Krosna, Tarnowa, Krakowa, Przemyśla i Lwowa pogrzeb ś. p. Marji z Romerów Pilińskiej, małżonki dobrze zasłużonego krajowi męża, Konstantego Pilińskiego. Wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczne, arystokracja rodowa i pieniężna, Rusini i Polacy, demokraci *par excellence* i lud wiejski ze znanym wójtem Jasińskim, niosącym trumnę ś. p. pani w pierwszej parze z wójtami wsi okolicznych, deputacja straży ochotniczej jasielskiej, a nawet kahał tarnowieckich izraelitów do samego grobu postępujący za konduktem, wszystko starało się złożyć w tym dniu hołd cnocie, szlachetnemu sercu i duszy czystej ś. p. Marji. Oby jej piękna pamięć i jej anielski przykład zgody i miłości łączył po wsze czasy te nieraz w tej ziemi zwaśnione umysły, jak połączył w jednej myśli, w jednem żałobnem natchnieniu u grobu cichej ale świętej, szlachetnej niewiasty i matki Polki!

* Zbaraż dnia 11 maja. — Onegdaj uderzył piorun w chatę Piotra Dacka w Skorykach, powiatu zbaraskiego a majętności p. Kazimierza Tuczyńskiego, i w oka mgnieniu ją zapalił. Ponieważ w pobliżu znajdowało się wiele innych chat, więc całej tej części gminy groziło niebezpieczeństwo pożaru. Tymczasem włościanie zgromadzili się wprawdzie na miejscu nieszczęścia, lecz gasić palącej się chaty nie chcieli, mówiąc: „Co Bóg zapalił, tego ludziom gasić nie wolno". Mieszkam w pobliżu tej palącej się chaty, byłem jeden z pierwszych na miejscu pożaru i zachęcałem, nakazywałem, w końcu prosiłem włościan, by pożar gasili, lecz na darmo, bo ani groźba ani prośba nie skutkowała, a chociaż ogień objął już był trzy budynki, nietylko, że go nie gaszono, ale nawet konewek na wodę nie chciano przynieść. Po małej chwili pojawił się na miejscu pożaru p. Kazimierz Tuczyński wraz ze swoimi ludźmi i z wozami z wodą, a widząc, że nikt ognia nie gasi, sam wpadł do dogorywającej już chaty i począł z niej wynosić ruchomości, pościel itd. Włościanie widząc swojego dziedzica i kochanego pana w takiej szlachetnej pracy, rzucili się tłumnie na ratunek wołając: „Bodaj taki pany na kaminiu sia rodyły" i już wtenczas nad podziw i z poświęceniem własnego życia zaczęli pracować, tak, że w dwóch godzinach zlokalizowano pożar i uratowano całe skrzydło tej wsi, liczące około 40 chat od zupełnej zagłady. Spaliło się przeto tylko pięć budynków, a gdyby nie energiczna pomoc i szlachetny przykład p. Tuczyńskiego, byłaby cała ta strona wsi poszła z dymem. To też kilkadziesięciu gospodarzy, a i ja między nimi, mamy serce przepełnione wdzięcznością dla niego.

* Z Gierałtowiczek dnia 12 maja. — Na karczmę dworską w Gierałtowiczkach napadli: niedawno Józef Krawczyk alias Bojer, Jędrzej Frącek, Boba i Frącek, wszyscy z Piotrowic, porozbijali okno, szafy, flaszki i co tylko się znajdowało. Chłop szynkarz z jedną baryłeczką okowity zdołał umknąć do sąsiada, ratując swe życie a co najmniej zdrowie. Po tem zniszczeniu udali się do obok stojącego domu, zamieszkałego przez żyda Rottera, i tam usiłowali się dostać. Rottera nie było, gdyż widząc, co się w jego sąsiedztwie dzieje, poszedł do Zatora, gdzie jest posterunek żandarmerji, szukać pomocy. Gdy Boba usiłował dostać się do domu oknem, Rotterowa dała 2 razy ognia z rewolweru i przestrzeliła mu bok i rękę. Dopiero żandarmi z Zatora położyli kres dalszemu rozpasaniu. Zabrali oni zbrodniarzy i odstawili ich do sądu. Już z końcem września roku zeszłego zniszczyli ci sami ludzie ową karczmę, lecz z powodu braku dowodu, sąd ich wypuścił. — Gmina Piotrowice posiada znaczną część ludności, zajmującej się tylko kradzieżą zwierzyny.

MIANOWANIA.

* Dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych Edwarda Brandstätera, Stanisława Jana dwóch imion Terleckiego, i Feliksa Tomka, inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, zaś konceptowych praktykantów skarbowych Longina Totha i dr. Samuela Grabscheida, koncepistami skarbowymi w XI klasie rangi.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Augusta Turkiewicza, w Ostryni, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ostryni; tymczasowego nauczyciela młodszego Michała Klimonda, w Sporyszu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Sporyszu; stałego nauczyciela szkoły ludowej w Korniczu, Mateusza Kuszlika, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Kułaczkowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kułaczkowcach; tymczasowego nauczyciela Michała Skomorowskirgo, w Mochnaczce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mochnaczce; tymczasową nauczycielkę Julję Frankiewiczównę, w Horyńcu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Horyńcu.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d. 12 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Tow. „Jutrzenki" odczytał nasamprzód p. dr. Wł. Łebiński pierwszą część utworu swego p. tyt.: „Zwycięstwo kobiety nad piekłem". Jest to przybrana w formę poetyczną legenda ludowa, zwracająca się głównie przeciwko nałogowi pijaństwa. Zebranie bardzo liczne — bo liczące blisko 100 osób, pomiędzy którémi prawie połowa kobiet — przyjęło odczyt hucznemi oklaskami. Następnie odczytał przewodniczący Tow. p. J. Chociszewski listy nadesłane na jego ręce, a zwłaszcza od zarządu kórnickiego Tow. wstrzemięźliwości, z Kruszwicy i z Gołańczy. W Kruszwicy zamierza pewien człouek tamtejszego Tow. przemysłowego założyć filję „Jutrzenki". Po dłuższej dyskusji przyszło pod koniec posiedzenia, które trwało aż do god. 10, do obrad nad sprawą majówki dla członków „Jutrzenki". Postanowiono pierwszą majówkę urządzić w przyszły czwartek do parku Wiktorja. Z dalszej dyskusji zasługuje na uwagę przedewszystkiem wniosek jednego z członków Towarzystwa, ażeby Towarzystwo „Jutrzenki" z pomocą Towarzystwa Czytelni Ludowych założyło bibliotekę ludową, gdyż jak słusznie wnioskodawca zaznaczył, „najskuteczniejsza broń przeciwko pijaństwu polega w oświacie".— Świeżo w W. Ks. Poznańskiem zaprowadzony „samorząd" nakłada na ludność wcale pokaźne ciężary. Ma ona składać po 3,287.000 marek rocznie. Z tego przypada na właściwą administrację 163,500 marek, na drogi mar. 2,054,275, na przymusowe wychowanie 46,950 marek, na obłąkanych i idjotów 120.850 marek, na głuchoniemych 170.300 marek, na ociemniałych 31,402 marek; na cele meljoracyjne wstawiono w etat 65,000 marek. Nasze Towarzystwo dramatyczne daje przedstawienia na prowincji. Jutro wyjeżdża ono do Bydgoszczy, gdzie między innemi grać będzie obraz ludowy Walewskiego: „Hulaj dusza!" — Ks. lic. Kegel, proboszcz i dziekan krotoszyński, został zamianowany kanonikiem kolegjaty kruświckiej. — Tutejszy komitet niesienia pomocy zagrożonym klęską głodową rodakom w Galicji odebrał następujące pismo: „Imieniem centralnego komitetu ratunkowego serdeczne składam Wam dzięki za hojną ofiarę na rzecz głodem dotkniętych.— Datki Wasze, drodzy bracia, są nam bardzo miłe, bo wiemy, że z serca pochodzą. Cześć wam, zacni Wielkopolanie, za Waszą szlachetną wspaniałomyślność, dzięki za Waszą niezwykłą ofiarność: złożyliście dowód, że solidarność narodowa nie jest czczym wyrazem, że w chwili nieszczęścia

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

24) POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

XV.

Kardassy mówił:

— Lat temu kilkanaście, w okolicach Erlau mieszkała hrabina Villaros, osoba wiekowa, bezdzietna wdowa, ciotka po dwu siostrach hrabiego Béli Namény i panny Izmy Petiffy, których oboje rodzice zostawili przedwcześnie sierotami. Otóż, można powiedzieć, że tak Izma, jako też Béla wychowali się u swej ciotki, pani Villaros. Namény był miljonowym panem, właścicielem dóbr położonych w północnych Węgrzech, u podnóża Karpat z rezydencją w Buzoza, a Izma posiadała, jak je i dziś posiada, Petiffy. Bela oddanym został do szkół wojskowych, a Izma wychowywała się u swej ciotki pod Erlau, w Villaros...

Tu Kardassy odetchnął i zdawał się namyślać nad dalszym ciągiem opowiadania, które mu taką sprawiało przykrość, iż wachałem się, czyby go zeń nie zwolnić i nie zadowolnić się tylko odpowiedziami, jakieby mi dał na kilka pytań.

Tymczasem odchrząknąwszy, podchwycił spokojnym głosem, robiącym się coraz jędrniejszym:

— Ale w chwili, gdy Bela i Izma równocześnie prawie osierocieli, pani Villaros miała już przy sobie wychowanicę, pannę Katinkę Festiczy, którą kochała jak córkę i za córkę później adoptowała. Otóż panna Petiffy, od dwunastego roku swego życia zamieszkała w Villaros i wychowywała się wraz z Katinką Festiczy. Panna Katinka była taką, jaką ją dziś znasz i Izma takąż... dwie wręcz sobie przeciwne natury, dwa odmienne typy madziarskiej krwi nieskończenie różne, lecz się uzupełniające...

Kardassy tu urwał i długo myślał, jakby się zastanawiając nad tem, w jaki sposób powiązać wątek opowiadania, by to było najkrótszem, a jasnem i zrozumiałem.

— W dwudziestym i ósmym roku mego życia, jak pamiętasz może, wziąłem urlop trzymiesięczny i wyjechałem do siostry, mieszkającej pod Erlau i sąsiadującej z hrabiną Villaros. Znałeś mnie wówczas, więc przypominasz sobie, jakim byłem... Szalałem za każdą kobietą, nadskakiwałem każdej i na każdą patrzałem oczami, w których więcej niż w Amorze podobno było miłości. Siostra moja zawiozła mnie naturalnie zaraz do Villaros i tam poznałem pierwszego dnia wszystkich bohaterów, mającego się niebawem odegrać dramatu. Zastałem w zamku Izmę, Katinkę i Belę. Izma miała wtenczas lat dziewiętnaście i była rozwiniętą, namiętną do niewypowiedzianego stopnia, a więc i podejrzliwą, zazdrosną i zdolną szalenie kochać,... jednem słowem Węgierką taką, jakiemi one są, gdy mają jej hebanowe włosy i jej śniadą cerę. A Bela był jej przyrodnim bratem...

Zamyślił się, chrząknął i podchwycił:

— Abyś zrozumiał, co to był Bela Nàmény, muszę ci powiedzieć, że podobny on był do Izmy, tylko wszystkie cechy jej krwi miał w stokroć razy silniejszym stopniu. Jeśli Izma odziedziczyła po swej matce tę namiętną naturę, to Bela odziedziczył takąż samą po swojej, bo obie były siostrami. Nadto Bela odziedziczył i po ojcu jego charakter. A Nàménowie, wiesz może, wywodzą się od cyganów i do dziś dnia przez wiek nie zatracili ich dzikich cech zaciętych, ich gorącej krwi, ich zalet i wad. Bela Nàmény liczył wtedy lat dwadzieścia trzy i był pułkownikiem w trzecim pułku huzarów. Jakim on był, trudno, żebym ci opisał, a charakter jego właściwie jest sprawcą całego nieszczęścia...

Tu się Kardassy ożywił, poczerwieniał i znowu ciągnął:

— Jak cygan czarny, miał świecące oczy, z których buchał niepojęty żar. Odważny, ochoczy i ponury, złowrogi i jak baranek łagodny, mienił się, jak kameleon, od namiętności, które w nim się burzyły z niepojętą siłą. Znałeś mnie? Uchodziłem za typ Madziara, dzięki mej bucie i mym węgierskim cechom natury. Nazywaliście mnie przecież „wesołym Madziarem"... Ale ja przy Beli byłem typem wersalskiej wstrzemięźliwości i północnej zimnoty. Ja przy nim wyglądałem, jak Polak przy Hiszpanie z pod Barcelony, jak Skandynawczyk przy włoskim piracie z pod Neapolu. To był ogień! to był cygan spotężniały z wiekami, poprawnej rasy, nie znający przeciwności, uparty, zacięty, zażarty... ha! ha! ha!..

Zaśmiał się nerwowo, a potem uśmiechnął dziwnym wyrazem, w którym odgadywałem przykre wspomnienie — i ciągnął:

— Ciotka jego zawsze opowiadała, iż raz będąc dzieckiem ośmioletniem, rzucił się na chłopaka wiejskiego, o lat cztery od niego starszego i byłby go zabił, gdyby go od broniącej się ofiary nie odczepiono, a poszło wtedy obu bachorom o dziewięcioletnią córkę gajowego dóbr Buzozy. Trudno, byś sobie wyobraził, jakim był wtedy ten dwudziestoletni potomek Arpada Wielkiego, pierwszego króla bandy cygańskiej, przybyłej ze wschodu do Węgier... Pojmujesz, jak się lubili z Izmą, jak się wzajemnie w sobie odgadywali i jak się rozumiały te dwie wyjątkowo namiętne natury...

Kardassy odpoczął, zapalił cygaro, pochodził po pokoju i wkrótce siadając, mówił już innym tonem.

— Między nimi znajdowała się Katinka, słodka, cicha, sentymentalna i słaba. Umiała ona właśnie kontrastem, jaki z Belą tworzyła, silne na nim wywrzeć wrażenie... Wtem ja się zjawiłem w Villaros... W kilka dni po przybyciu Béli, a trzeba ci wiedzieć, że wtedy tenże po ośmiu latach pierwszy raz widział Katinkę, która była u zenitu swych czarów, bo liczyła lat siedmnaście.

(Dalszy ciąg nastąpi).

potraficie sercem czuć wraz z nami ciężką niedolę, a mieniem swem dopomódz do jej ukojenia. Cześć także maluczkim braciom naszym od pługa z najdalszych zakątków Prus Zachodnich i Śląska, cześć tym, co sami nie wiele mając, dali chętnie grosz wdowi, by nieść pomoc dotkniętej braci z nad Sanu i Dniestru. Stokrotne im za to: Bóg zapłać! Żegnam was, zacni bracia z nad Warty i Wisły, przesyłając wszystkim uścisk serdeczny. *Mochnacki*, prezydent miasta Lwowa i przewodniczący centralnego komitetu ratunkowego".

KURJER WARSZAWSKI.

* Wydawnictwo *Tygodnik Powszechny* przeszło na własność współpracowników *Głosu*. Były redaktor i wydawca *Tygodnika Powszechnego*, znany poeta Gomulicki, zamierza opuścić Warszawę i na czas pewien udać się za granicę.

* Pan Reisenauer, pianista, dał w Lublinie ubiegłego tygodnia dwa koncerty, oba z olbrzymiem powodzeniem.

* W tych dniach zmarła w Warszawie żona szewca K. Trumnę jej studenci uniwersytetu nieśli na swych barkach od kościoła aż na cmentarz, gdyż zmarła, jak donosi *Kur. Warsz.*, przez długie lata wspierała uczącą się a niezamożną młodzież.

* Co do projektowanego soboru prawosławnego w Warszawie pisze *Nowoje Wremja*, że w zasadzie kwestja budowania cerkwi została zadecydowana, lecz ani planu ani kosztorysu nie opracowano. Wszystko jest dopiero zamierzonem, do wykonania jednak daleko jeszcze.

KURJER WILEŃSKI.

* Pod „świetnemi" rządami Rosji gwałty wszelkiego rodzaju stały się obecnie rzeczą powszednią; oto świeży przykład rozmiarów nieco poważniejszych. Niejaki Żywopiscew, kapitalista z Homla, kupił na ostatniej licytacji w ziemskim banku wileńskim majątek Giniewicze, w powiecie mińskim, który należał do Smirnowa. Do tego folwarku miał jakieś pretensje pewien Ejszycki (osobistość niedawna w tych stronach). Podstępnie wezwał on nowego nabywcę do Giniewicz, aby przybył z pieniędzmi i gdy Z stawił się na wezwanie ze swym krewnym, Ejszycki, dobrawszy kompanję uzbrojoną w rewolwery, czyni napad na przybyłych. Żywopiscew przyduszony za gardło, zbity i ograbiony z pieniędzy, ledwo z życiem uszedł, a i krewnemu jego dostało się nie mało od gwałtowników. — A prawo co robi w takich razach?

KURJER LONDYNSKI.

* Malarz angielski Lockhart ukończył obecnie obraz, przedstawiający uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania królowej Wiktorji, odbytą dnia 21 czerwca roku 1887. Malowidło to obejmuje nie mniej, jak 227 portretów, w znacznej części osób odgrywających historyczną rolę. Koronowane głowy, książęta, dygnitarze kościelni, cywilni i wojskowi, uczeni i artyści, wreszcie różne egzotyczne poselstwa w malowniczych strojach, wszystko to koncentruje się w grupach, efektownie odtworzonych. Prasa oddaje dziełu Lockharta wielkie pochwały.

* Złoty medal, ofiarowany Stanleyowi przez Towarzystwo jeograficzne w Londynie, modelowany jest przez p. Elinę Halle, córkę znanego dyrektora orkiestry, według portretu podróżnika, wykonanego przez Herkomera. Na odwrotnej stronie medal przedstawia alegoryczną postać Afryki, w hełmie kształtu głowy słonia, a z urny przez nią trzymanej, wypływają dwie wielkie rzeki, około zbadania których Stanley tyle położył zasługi. Dalszy plan wyobraża morze, górę i las równikowy. Materjału na medal dostarczył bankier londyński, Prichard Morgan, właściciel kopalni złota.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 15 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i św. Zofii, wdowy. — Św. Zofia była znakomitego rodu Rzymianka, miała trzy córki, imionami Wiarę, Nadzieję i Miłość. Za cesarstwa Adrjana, oskarżoną została przed wielkorządcą Rzymu, iż jest chrześcijanką. Wszystkie trzy jej córki, z których najstarsza miała lat 12, z największem męstwem wytrwały w okrutnych męczarniach i były ścięte; matka zaś modląc się na ich grobie, oddała ducha Bogu r. 122, 30 września.

Kalendarz. Dziś Wniebowstąpienie Pańskie i św. Zofii, wdowy; jutro: św. Jana Nepomucena.

Kalendarz historyczny. 15 maja 1697 roku: Sejm elekcyjny po śmierci Jana III. — 1815 roku: Patent pruski względem zaboru Poznania, Gdańska i Torunia. — 1848 roku: Demonstracja w Paryżu w sprawie Polski. — 1848 roku: Zniesienie pańszczyzny w Galicji.

Pobyt Namiestnika w Krakowie. JE. Namiestnik hr. Badeni zwiedzał wczoraj w dalszym ciągu zakłady naukowe i instytucje publiczne. Między innemi był p. Namiestnik w „Collegium novum" i „physicum", oglądał miejsca, które będą wkrótce zabudowane od ul. Gołębiej, również zwiedzał dokładnie lokale w gimnazjum św. Anny, gdzie bawił następnie przez czas krótki na wykładach w klasach, wreszcie obejrzał gmach bibljoteki Jagiellońskiej od strony, gdzie nowe skrzydło ma być dobudowane.

O godz 11 rozpoczęła się audjencja w pałacu Spiskim. Przybyli tam: JE. Paweł Popiel, JE prezydent Zborowski, prezydent Jasiński, rektor Korczyński, prof. Rydygier, prof. Kleczyński, prezes Rady powiatowej p. A. Milieski, dyr. Kulczyński, prof. Szajnocha, ks. kan. Bukowski, ks. Barszcz, dyr. Ślęk i wiele innych osób.

Po śniadaniu, spożytem „pod Baranami" u hr. Andrzeja Potockiego, udał się p. Namiestnik do nowego gmachu Kliniki chirurgicznej, po której oprowadzał go prof. Rydygier. Wieczór spędził Namiestnik u hr. St. Tarnowskich na Szlaku. Dziś o godz. 10½ wieczorem opuszcza Namiestnik nasze miasto.

Rada miejska. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej zainterpelował na wstępie r. m. Zoll p. prezydenta imieniem sekcji szkolnej, czy prawdziwą jest wiadomość, wyczytana przezeń w *Czasie*, jakoby Rada szkolna okręgowa uchwaliła odjąć gminie miasta prawo prezenty nauczycieli szkół ludowych? P. prezydent odpowiedział, że wniosku tego jeszcze nie uchwalono, lecz podano go jedynie do wiadomości Rady szkolnej krajowej, która ma w tej sprawie ostatecznie zadecydować. Po krótkiej dyskusji uchwaliła Rada na wniosek dra Jakubowskiego odesłać tę sprawę do sekcji IV, powierzając jej dalsze traktowanie. Następnie zgodziła się Rada, aby ze względu na wygórowane żądania p. Krengla nie kupować odeń realności na stoku Wawelu, która rzekomo mogłaby się przyczynić do zeszpecenia widoków podwawelskich. Nad sprawą wybudowania barakowej szkoły ludowej na przeciąg 6 lat (poruszoną już na poprzedniem posiedzeniu) wywiązała się dość ożywiona dyskusja, w której brali udział pp. Kwiatkowski i Zoll za, a p. Mirtenbaum przeciw wnioskom sekcji.

Rada uchwaliła en bloc projekta sekcji szkolnej, co do budowy szkoły barakowej na placu pustym miejskim przy ulicy Miodowej i na pokrycie wydatków z tego tytuła udzieliła kredytu do wysokości 16.000 złr. Dalej uchwalono przyznać kredyt dodatkowy w kwocie 330 złr. na opał dla gmachu magistratu oraz przyjęto wnioski sekcji przemysłowej, aby w szkole wydziałowej żeńskiej zaprowadzić kurs praktyczny robót kobiecych i utworzyć dla tego kursu posadę kierowniczki z pensją 450 złr.

Hr. Henryk Krasiński otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Młody laureat i właściciel majątków ziemskich w guberjach chersońskiej i kijowskiej, jest synem hrabiego Huberta Krasińskiego, również doktora, odznaczonego przez króla włoskiego Humberta, komandorją św. Maurycego i Łazarza z gwiazdą. Z domem sabaudzkim spokrewniona jest rodzina hr. Krasińskich przez Franciszkę Krasińską, królewiczównę polską W Rzeczypospolitej polskiej, w czasach między rokiem 1566 a 1831, wielu członków tej znakomitej rodziny było sławnymi mężami, wysokie stanowisko zajmującymi: 5 wojewodów, 4 biskupów, 2 ministrów, 15 kasztelanów. Z mocy testamentu biskupa Adama Krasińskiego, mieściła się od początku naszego wieku w pałacu Krasińskich w Warszawie, przy placu Krasińskich, juryzdykcja sądowa Królestwa Polskiego; — obecnie znajduje się tamże *Sudebnaja Pałata*. Młody doktor, cieszący się sympatją kolegów, pójdzie, jak na to liczymy, drogą przodków swoich i położy zasługi dla sprawy publicznej, a przedewszystkiem wytrwa na trudnem stanowisku obywatela Polaka na dalekich kresach, gdzie stale zamieszkał.

Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

Dr. F. Celestin, profesor z Zagrzebia, autor wielu rozpraw naukowych, dotyczących literackich spraw i osobistości znanych w świecie chorwackim, bawi w naszem mieście. Szanowny gość spędza czas jakiś w bibliotece Jagiellońskiej na studjach i poszukiwaniach naukowych; oprócz tego prof. Celestin doskonali się w języku polskim, którym już włada bardzo poprawnie. Pobratymcę naszego witamy serdecznem pozdrowieniem!

† Zmarli. Franciszek Czajkowski, obywatel miasta Krakowa lat 65, umarł w szpitalu OO. Bonifratrów dnia 12 Maja. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia dzisiejszego o godzinie 4 popołudniu z kościoła OO. Bonifratrów wprost na cmentarz.

Dola naszych djetarjuszów. Djetarjusze zatrudnieni przy sądach w Galicji wnieśli we własnem i swych kolegów z innych prowincyj austrjackich imieniu, petycję do Rady państwa o polepszenie ich bytu materjalnego Petenci w konkluzji domagają się, ażeby każdy pisarz dzienny, który wykaże się, że przez 3, a najwyżej 5 lat pełnił należycie swe funkcje przy jednym z sądów, miał prawo do stabilizacji z prawem do emerytury. Dalej, ażeby bez powodu nie mógł naczelnik sądu powiatowego oddalić takiego pisarza, który już przez rok pozostaje w służbie, ale, ażeby miał obowiązek przedstawić żądanie wydalenia do aprobaty przełożonej władzy sądowej I instancji. Następnie, ażeby po upływie jednego roku należytej służby, najniższe wynagrodzenie pisarza wynosiło 20 złr. W końcu, ażeby przy każdym sądzie ustanowioną została odpowiednia do potrzeb liczba pisarzów z tytułem „c. k. pisarza sądowego".

Petycja ta wystosowaną została za inicjatywą funkcjonarjuszów dziennych, zatrudnionych przy sądzie w Radziechowie, zaś adwokat tamtejszy dr. Bernard Alter, podjął się bezinteresownie ułożenia petycji. Znaną jest powszechnie dola djetarjuszów sądowych. Żonaci, a przytem obarczeni rodziną, skazani są na nędzę a w dodatku myśleć muszą ustawicznie o tem, że kiedyś po swej śmierci pozostawią rodziny bez wszelkiego zaopatrzenia.

Wczorajsza burza, która srożyła się w mieście i jego okolicach około godziny 5½ wieczorem, poczyniła znowu dość znaczne spustoszenia w ogrodach miejskich i na plantacjach, gdzie nałamała masę gałęzi, a nawet trzy wielkie kasztany. Nawałnicy towarzyszyły silne grzmoty, a wskutek wichury powstał taki kurz na ulicach, że formalnie nie można było oczu otworzyć. Byliśmy świadkami, jak na placu Dominikańskim przewróciły się dwie panie i mały chłopczyna.

O uszkodzeniach, zrządzonych na polach nie mamy dotąd wiadomości.

Wybory do Rady miejskiej. Listy wyborców zostały już uzupełnione, w myśl uchwał na sekcji prawniczej powziętych. Dziś zbiera się ponownie sekcja prawnicza, celem ostatecznego przejrzenia list i ogłoszenia nowego terminu reklamacyjnego. Wobec tego, że ubiegły tydzień nie będzie uwzględniony w czasie reklamacyjnym — termin rozpisania wyborów nie przypadnie wcześniej, aż w pierwszych dniach lipca.

Littera nocet — littera docet. Przed Hotelem krakowskim stoi wzniesiony pomnik Rejtana. Olbrzymia masa metalu panuje nad całą miejscowością i istotnie ją zdobi. Niechaj też z drugiej strony uczy przechodniów; cóż, kiedy spotykamy w napisie błędy, które należy koniecznie poprawić wprost dla względów pedagogicznych. Idzie o jedną literę, raczej o samą nad literą kreskę. Rejtan nie był posłem *nqwogrodzkim*, ale *nowogródzkim* (nie z Nowogrodu jakiegoś, tylko z Nowogródka). Zanosimy więc prośbę do świetnego magistratu jedynie o dodanie kreski nad *o*. To chyba niewielki wydatek, zwłaszcza, że trzeba będzie dwie litery, w imieniu i nazwisku wyłamane, zastąpić nowemi.

Aleksander Michałowski grać będzie na koncercie Towarzystwa muz. 16 b. m. w piątek w sali „Sokoła" oprócz zapowiedzianego koncertu Liszta, Finał i Romans z koncertu E moll Chopina (z orkiestrą), „Vogel als Prophet" i Gluck-Saint-Saënsa „Caprice sur les airs de ballet de l'op. „Alceste". Bilety są jeszcze do nabycia w księgarni S. A Krzyżanowskiego (ceny: 1.50, 1.00 i 50 ct) i w kancelarji Towarzystwa (dla członków po 1 zł., 70 ct., i 30 ct.).

Stypendja. Senat akademicki nadał sł. med. Tomaszowi Kotuleckiemu styp. Konieckiego 150 złr.; dr filoz. Witołdowi Rupniewskiemu, stypendjum Klimowskiego 400 złr.; słuch. farmacji Czesławowi Zubrzyckiemu i Ludwikowi Georgeonowi, oraz doktorandowi med. Władysławowi Mydlarskiemu, styp. Dąbkowskiego po 120 złr.

Z teatru. Helena Marcello, utalentowana artystka niegdyś krakowskiego, obecnie warszawskiego teatru, przybyła do naszego miasta na szereg gościnnych występów. Panna Marcello ukaże się nam jutro w „Właścicielu Kuźnic" Ohneta, w roli Klary, jednej ze swoich ról popisowych.

W Czytelni polskiej katolickiej młodzieży, odbył się w niedzielę dn. 11 maja wśród licznie zebranych gości, wieczorek muzykalno deklamacyjno-wokalny. Piękny i pełen treści odczyt p. Jp., ładne deklamacje zbiorowe i poprawna gra członków Czytelni na skrzypcach i fortepjanie, jako też i chór Czytelni pod wodzą p. S. wypełniły program wieczorku, który na uczestnikach zostawił bardzo miłe wrażenie. Fortepjan doskonały, bezinteresownie dostarczyła znana ze swej gotowości firma Wnej Gabrjelskiej.

Sprawozdanie komitetu wiankowego za rok 1889. Zawiązany w roku 1877 komitet z grona obywateli miasta Krakowa, celem urządzania obchodu narodowego „Wianków", postanowił w obec ciągłych niedoborów corocznie się powtarzających, rozwiązać się i uchwałę powziętą co do rozwiązania wraz z rachunkami z obchodu „Wianków" w roku 1889, przez komisję rewizyjną sprawdzonemi a przez komitet zatwierdzonemi, podać do publicznej wiadomości.

I. Dochód.

1. Ze sprzedaży biletów w dniu uroczystości „Wianków" nad Wisłą i w dniach poprzednich 906 złr. 90 ct. 2. Z list składkowych ogółem 106 złr. 59½ ct. 3. Dochód czysty z festynu sobótkowego 54 złr. 49 ct 4. Subwencja gminy miasta Krakowa 150 złr. 5. Datek przewodniczącego komitetu na częściowe pokrycie deficytu 200 złr. Razem 1417 złr. 98½ ct.

II. Rozchód.

1. Muzyki wojskowe pułku nr. 20 i pułku nr. 57, 50 złr. 2. Wynagrodzenie za przeprowadzenie łazienek p. Janowskiej 10 złr. 3. Za wypożyczenie galaru 10 złr. 4. P. Sasurskiemu rybakowi, za 17 rybaków i 10 chłopców z łodziami 40 złr. 5. Wynagrodzenie kierownikowi chórów 50 złr. 6. Wynagrodzenie za przeprowadzenie łazienek p. Banasza 8 złr. 9. Maszynistom teatralnym za ustawienie estrady na galarze i ognie bengalskie 51 złr. 8. Za wykonanie artystyczne obrazu Wandy 30 złr. 9. Ogrodnikowi za ubranie galaru 9 złr. 10. Wynagrodzenie 31 dziewcząt puszczających wianki z galaru 45 złr. 11. Za wianki blaszane p. Iwelskiej 25 złr. 12. P. Mądrzykowskiemu za ognie sztuczne 300 złr. 13 Za wypożyczenie krakusek p. Tignerowi 11 złr. 14. Za świece do wianków 3 złr. 50 ct. 15. Biuro ogłoszeń p. Grabowskiego 8 złr. 18 ct. 16. Wynagrodzenie weteranom za utrzymanie porządku 20 złr. 17. Wynagrodzenie muzyki na galarze 21 złr. 18. Za naklejanie numerów na trybunach 3 złr. 19. Służbie przy odbieraniu biletów 10 złr. 20. Za splantowanie brzegu Wisły 2 złr. 21. Za kokardki dla komitetowych 3 złr. 38 ct. 22. Dorożki i drobne wydatki 8 złr. 75 ct. 23. Drukarni p. Korneckiego za bilety, ogłoszenia i numera 85 złr 20 ct. 24. Cieślom za robotę wieczorną 36 złr. 54 ct. 25. P. Lattnerowi za wypożyczenie krzeseł 89 złr. 26. Za rozebranie trybun 58 złr. 73 ct. 27. Składowe materjału drzewnego 50 złr. 28. Rachunek p. Adama Federowicza za roboty ciesielskie i ustawienie trybun 677 złr. 75 ct. Razem 1716 złr. 03 ct. *(Dok. nast.)*.

Majówka. Stowarzyszenie rękodzielników pod opieką św. Józefa urządza jutro wycieczkę wspólną na Panieńskie Skały, z towarzyszeniem muzyki wojskowej. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa.

Kradzież z włamaniem. Nocy wczorajszej popełniono śmiałą kradzież w kantorze fabryki sztucznych wód mineralnych pp. Rządcy i Chmurskiego, przy ul św. Gertrudy. Złoczyńcy, jak się zdaje, weszli od ulicy Zielonej do ogrodu sąsiedniej realności, zkąd dostali się na dach pawilonu, w którym mieści się kantor, następnie przez okno w dachu weszli na strych, wyważyli drzwi od strychu i zeszli po schodach do kantoru. Tutaj zrzucili z piedestału kasę Wertheimowską na ziemię, prawdopodobnie w nadziei, że się sama otworzy... następnie rozbili biurko, unosząc z podręcznej kasy około 40 złr. Policja jest już na tropie sprawców.

Szyld omal nie spłonął! Wczoraj pomiędzy godz. 9 a 10 rano, przy ul. Grodzkiej l. 4, od wyrzuconego przez okno niedopałka cygara, czy niezagaszonej zapałki, zatliły się śmieci, w obfitej ilości znajdujące się za szyldem p. Oranscha, właściciela składu ubiorów, na I piętrze. Gdyby nie przytomność jednego z sąsiadów, który szybko pośpieszył z karafką wody na punkt zagrożony, szyld p. O. stałby się pastwą płomieni.

Wóz ognisty. Wczoraj po południu przejeżdżającemu przez ul. Długą włościaninowi, zajęła się ogniem słoma na wozie, podobno od rzuconego z figlów na wóz zapalonego papierosa przez jakiegoś przechodnia. Przerażony kmieć, który miał na wozie różne wiktuały a nawet naftę wyrzucał potrosze płonącą słomę na ulicę, tłumiąc jednocześnie znajdującą się na wozie. Figle tego rodzaju zasługują na skarcenie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 maja.

Hotel Saski: Hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, Henryk Sienkiewicz z Warszawy, Aleksander Beyzymowa z Wołynia, Ludwik Hegediis, jenerał z Tarnowa, Emeryk Pongracz z Tarnowa, H. Rahmer z Bytomia, Jan Mikułowski z Galicji, Oława Turnau z Gaika, Stanisław Starowiejski z Bratkowki, Aleksander Seinonet z Witkowic, Józef Karrach ze Lwowa.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 15 b. m. pierwszy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Właściciel Kuźnic* komedja w 5 aktach Jerzego Ohnet'a, panna Marcello wystąpi w roli Klary.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 14 kwietnia. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia, na których obradowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerjum sprawiedliwości. Hr. Schönborn polemizował z młodoczechem Vasatym i brał w obronę Riegera. Minister nazwał młodoczechów politycznemi dziećmi. Przedstawiono Izbie projekt uczynienia zamorskiego terytorjum kolonją karną dla recydywistów.

Na posiedzeniu wieczornem Russ omawiał stosunki Austrji do węgierskiego Lloydu. W sprawie Lloydu jest zaangażowana część naszej marynarki. Min. Bacquehem przyznał, że poszczególne zarzuty są słuszne i przyrzekł dokładne zbadanie całej sprawy przy rewizji układu. Antysemita Lueger omawiał sprawę kolejowych subwencyj i żalił się, że mali urzędnicy są wysysani przez takich wampirów, jak Towarzystwo państwowej kolei żelaznej. Mowcy kilka razy przerywał wice-prezydent Chlumetzky.

Wiedeń 14 maja. Czeski Sejm ma być zwołany na 19 maja. Izba deputowanych kończy swoje obrady w sobotę.

Wiedeń 14 maja. Wczoraj otwarta została wystawa gospodarcza.

Wiedeń 14 maja. Król Milan przybył tu w przejeździe do Belgradu i zatrzyma się dwa dni.

Praga 14 maja. Porozlepiane po rogach ulic ogłoszenie dyrekcji policji ostrzega robotników przed wybrykami i grozi surowem zastosowaniem ustaw.

Praga 14 maja. Tłum robotników, snujący się od wczoraj rana po głównych ulicach miasta, chciał urządzić demonstrację przed pałacem namiestnictwa. Policja jednak rozproszyła ekscedentów. Ogółem dotąd 18 osób aresztowanych.

Praga 14 maja. Panuje niezakłócony spokój. Zdaje się, że nieporządki już się skończyły.

Kralowy-dwór 14 maja. Robotnicy ze wszystkich fabryk strejkują. Liczba strejkujących wynosi 3000. W całej okolicy agitacja na wielką skalę. Wszelkie rokowania okazały się bezskuteczne. Sytuacja bardzo groźna. Nadejścia siły zbrojnej mieszkańcy oczekują jak zbawienia.

Berno mor. 14 maja. Rada gminna uchwaliła uczcić wielką owacją zaślubiny arcyksiężniczki Marji Walerji.

Berlin 14 maja. W parlamencie toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą kolonjalną. Benningsen przemawiał za polityką kolonjalną rządu, poczem projekt przekazano komisji budżetowej.

Hamburg 14 maja. Wielki tłum pospólstwa przechodził wczoraj w nocy z latarniami przez ulice miasta, wybijał szyby i rzucił się na wagon tramwajowy. Kilka osób lekko rannych. Działanie policji było utrudnione, bo nagle ekscedenci pogasili wszystkie latarnie i światła.

Hamburg 14 maja. W fabryce gazu rozpoczęto znowu pracę o 6½ wieczór. Dyrekcja żąda od strejkujących, żeby zgodzili się na 24-godzinną pracę według porządku fabrycznego; w przeciwnym razie wszyscy zostaną wydaleni. Sił roboczych nie zabraknie fabryce. We wczorajszych rozruchach robotnicy gazowi nie brali udziału. Pod wieczór zarządzono środki ostrożności, mimo, iż spodziewają się wszyscy spokoju.

Paryż 14 maja. Ustawa mająca na celu ochronę praw syndykatu przemysłowego została wczoraj przez Izbę przyjęta. Ustawa ta skierowana jest przeciwko pracodawcom; jest rzeczą wątpliwą czy senat zechce ją zatwierdzić.

Paryż 14 maja. Berboux, obrońca Jouberta utrzymuje, że niesłusznie powołano w procesie przeciwko Société Metaux syndykat; współuczestnicy w operacjach Secretana działali w dobrej wierze, a szczególniej Joubert. Obwinienie o rozdzielenie fikcyjnych dywidend równa się oskarżeniu o oszustwo, a nieuczciwości nie można Joubertowi zarzucić.

Kotonu 14 maja. Przebywający dotychczas w więzieniu ajenci misyjni, przybyli tu w dobrem zdrowiu. Władze w Whydah wzbraniały się w ostatniej chwili wydać jeńców; dzięki jednak energicznej interwencji porucznika portugalskiego fortu Cantos, wszyscy mogli odpłynąć. Niemieccy ajenci zaprzestali agitacji w Whydah. Król Dahomeju, jak się zdaje, chce prowadzić dalej kroki zaczepne.

Rzym 14 maja. Crispi oświadczył na posiedzeniu Izby, że polityka zagraniczna nie jest polityką wojenną lecz pokojową. Potrójne przymierze nie jest wcale aljansem zaczepnym, tylko właśnie traktatem obronnym. Ale chociażby Włochy musiały uzbroić się, obowiązkiem rządu zawsze jest występować za autonomją i niezawisłością wszystkich ludów. Co do spraw afrykańskich Włochy są w zupełnem porozumieniu z Anglją.

Londyn 14 maja. Wydano wspaniały bankiet na cześć Stanleya.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrj. sc. papier op.	89 40	Obl. ind. gal..	— —
srebrn. „	90 05	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	110 25	kraj. galic..	— —
5% pa. nie.	101 60	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	948 —	Za.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	300 25	4½% Listy zas.	
Londyn	118 10	Banku kr. g..	— —
Napoleony	9 40	Akc. Länderb..	220 30
Dukaty	5 57	„ kol. Kar.-L.	196 50
Marki	58 —	„ „ lw.-czer.	230 75
5% Ren. w. pap.	99 70	„ „ połudn..	129 87
4% „ „ złota	103 45	Ruble	133 50
Losy prem. w..	138 25	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: słabe.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 13 maja).

Pszenica biała od 8.50 do 9.—; czerwona od 8.50 do 8.90; żółta od 8 40 do 8 80; żyto 7 25 od 7.60; jęczmień od 7.— do 7.50; na pasze od 5.60 do 6.—; owies od 7.50 do 8.—; Groch —.— od —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

JAK W ŻYCIU.

39) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Czy pani cierpisz morską chorobę?

— Od początku aż do końca!

— Żałuję panią. Choróbsko to szkaradne!

— Po największej części nosa nie pokazuję, siedząc jak przykuta w mojej kabinie. Liczę jednak na pana uprzejmość, że mi skrócisz nudy śmiertelne tak długiej przeprawy?

— Jeżeli moja gawęda panią nie będzie nadto męczyła, ze szczerą chęcią dotrzymam jej kiedy niekiedy towarzystwa.

Sasza patrzyła mu w oczy dziwnie zagadkowo: z minką zaczepną, kokieteryjną kobiety, która chce się gwałtem podobać.

— Stanowczo... ani wiem jak mówić! Słowo *„pan“* brzmi za sztywnie, za zimno, żenuje mnie i drażni; nie mogę zaś nazywać cię „Rolandem“ poprostu, boś mi to wczoraj wieczór zakazał... Oh! jak najgrzeczniej!... to muszę przyznać! Oto! zgódźmy się na kompromis. Używajmy naszego rosyjskiego i waszego francuzkiego *„wy“*, mówiąc do siebie nawzajem, a odrzućmy raz na zawsze *„pana“* i *„panią“*. Cóż? czy zgoda?

— Spróbuję. Ale cóżeście mnie chcieli powiedzieć?

— Żeście naprawdę najmilszym w świecie człowiekiem! czystej krwi *dżentelmenem!* Wasza obietnica, uczyniona mi przed chwilą, cieszy mnie niewymownie. Dzięki wam, jestem pewna, że się nie będę w drodze nadto nudziła.

Przez cały ciąg podróży po morzu, pani Readish pokazała się na pomoście dwa, czy trzy razy zaledwie. W długich pogadankach Roland miał czas studjować ją należycie; coraz mniej atoli ją rozumiał, im głębiej nad nią się zastanawiał. Czy była dobrą? Nie, na pewno nie. Złą zatem? Może; z odcieniem chwilowych porywów i rozczulań najmniej spodziewanych, tudzież mizdrzenia się i przymilania dość wyzywającego. Młody człowiek był zawsze jednakowym. Przemieniał się natychmiast w bryłę lodu, skoro Sasza chciała nadto się z nim spoufalić; a tajał cokolwiek i stawał się przystępniejszym, gdy mówiła z nim o rzeczach obojętnych. Bardzo rzadko wspominała o przeszłości. Zdawać się mogło, iż ta wdowa podwójna nigdy nie była zamężną. Wcale nie wymawiała nazwisk dwóch małżonków, którzy tak rychło, jeden po drugim usuwali się się z widowni i zaledwie kiedy niekiedy bąknęła nawiasem o córce. Za to, gdy szło o nią, była w szczegółach niewyczerpana. Opowiadała bez końca i miary o swoich podbojach i niesłychanych powodzeniach na salonach świata całego; wyliczała tłumy wielbicieli odepchniętych; opisywała z lubością, jak się w niej kochano zapamiętale, jakie miała wszędzie i zawsze szalone szczęście do ludzi. Ponieważ Roland milczał najczęściej, znajdowała, że jest nader miłym i dowcipnym. Trzeba bo mieć dużo rozumu, aby umieć dobrze słuchać. Bogiem a prawdą, im dłużej Roland słuchał jej paplania, tem mniej mu się podobała. Pewne rysy w jej usposobieniu raziły go niesłychanie. Oschłość serca i samolubstwo w tej kobiecie jeszcze młodej i pięknej czuło się w każdem niemal słowie; zdradzała się z tem co chwila. Nagły wypadek zmienił tę antypatję instynktową w pogardę niemal i wstręt nie do przezwyciężenia. Podróż trwała już sześć dni z rzędu. Pewnego wieczora nie mogąc usnąć, Roland nerwowo rozdrażniony wyszedł na pomost. Mimo, iż się zbliżano do ław Nowej-Ziemi, morze było spokojne; parowiec płynął szybko bez gwałtownego kołysania, zaledwie zlekka poruszany falami, które następowały jedna po drugiej, w równych odstępach. Leniwie wyciągnięty na *rocking-chair*, młody człowiek marzył o przeszłości i przyszłości, gdy spostrzegł Nelly wlokącą się mozolnie po schodkach prowadzących do kabiny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	—	134	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	106	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50



429(1-1)

Z kolei Karola Ludwika.

Na odbytem dnia 10 maja b. r. XXXVI zwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1 lipca 1890 w kwocie złr. 5 i 25 ct. w. a., którą w kasie centralnej Towarzystwa we Wiedniu i w innych wiadomych agenturach płatniczych podnieść można.

Do Rady zawiadowczej został wybrany Juljusz Schloss, którego wybór przez kooptacją otrzymał równocześnie zatwierdzenie.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie: dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Kunewalder, Józef Hönigswald, a na zastępców tychże panowie: dr. Adolf Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Henryk Wiedmann.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.